Królewska żabka

Niektórzy myślą, że żabka jest zaczarowaną królewną. Może jest taka żabka, ale cała reszta należy jednak do zwykłego, żabiego świata. Nie jest łatwo być zwykłą żabką. Tak przynajmniej myślała mała żabka Funia. Czuła się w swojej skórze bardzo niewygodnie. Nie pasowało jej skakanie po łące, pływanie w stawie. Nocny rechot żab też nie robił na niej wrażenia. Była to typowa żabka niezadowolona ze świata. Cóż jednak było robić. Trzeba być żabą i już. Żaba skakała po łące, pływała w stawie, zapisała się nawet do chóru rechotających żab. Ciągłe jednak czuła, że jest jej źle, że nie jest szczęśliwa. Najbardziej ją przerażało monotonne życie, które wydawało się jej nieatrakcyjne.

To monotonne życie miało się jednak wkrótce skończyć, a to za sprawą pewnego wydarzenia. Otóż pewnego razu nad brzegiem stawu pojawił się bocian. Bociany, jak powszechnie wiadomo, budzą postrach wśród żab, które panicznie boją się jego długiego, czerwonego dzioba. Wszystkie żaby, gdy tylko zauważyły bociana, szybko pochowały się najgłębiej jak to tylko było możliwe. Zapewne schowałaby się również i nasza mała, sfrustrowana żabka Funia, gdyby nie to, że właśnie miała chandrę i siedziała zamyślona nad stawem wpatrując się w lustro wody i zapominając o całym świecie. Marzeń naszej żabce nigdy nie brakowało. To dzięki nim mogła przetrwać trudne chwile. Potrafiła na przykład marzyć o dwóch rzeczach naraz. W tej chwili marzyła na przykład, że jest małą księżniczką oraz że fruwa pośród chmur.

– Co słychać? – zapytał bocian o imieniu Klek, skłaniając się w kierunku żabki.

Rozmarzona Funia, nie zwracając nawet większej uwagi, kto się do niej odezwał z tym pytaniem, odparła od niechcenia – że wszystko dobrze.

– To dobrze, że dobrze. Zwykle bowiem, gdy zadaję to pytanie innym żabom, to albo nic nie odpowiadają i uciekają, albo odpowiadają coś w stylu „źle, bardzo źle, ratuj się kto może, na pomoc, w nogi, a kysz” i inne tam dziwadła – spokojnym głosem wyjaśnił bocian.

– To normalne, jesteś bocianem, więc wszystkie żaby się ciebie boją i z przerażeniem uciekają na twój widok, nooo właśnieee jesteś bocianeeeeem – mała żabka dopiero teraz uzmysłowiła sobie z kim rozmawia, ale na ucieczkę było już jednak za późno.

– Więc dlaczego ty nie uciekasz, jesteś inna, czy co? – spytał Klek.

Mała żabka zdała sobie sprawę, że faktycznie jest inna niż inne żabki i nie cieszy ją w ogóle ani bycie żabką, ani skakanie po łące, ani pływanie w stawie. Szczerze więc odpowiedziała bocianowi, głównie dla podtrzymania dyskusji, co miałoby odwieść go od kulinarnych zapędów:

– Faktycznie jestem inna, w ogóle nie jestem żabką tylko zaczarowaną królewną!

– To ciekawe – odparł bocian. – A gdzie jest twoje królestwo? – zapytał bardzo spokojnym głosem.

– Tu wszędzie, jak okiem sięgnąć jest moje królestwo – niepewnym głosem odparła Funia, nie wiedząc, jaki czeka ją los.

– To coś małe te twoje królestwo. Z tego miejsca i z tego poziomu za daleko okiem nie sięgniesz – zażartował Klek, który widząc nieco zdenerwowaną żabkę dodał jeszcze – Wyluzuj, taka z ciebie księżniczka, jak ze mnie żabojad.

– Ale ja naprawdę jestem księżniczką – odparła zdezorientowana żabka.

– A ja naprawdę jestem żabojad – z jeszcze większym śmiechem odparł Klek.

Żabka postanowiła wówczas przyznać, że nie jest księżniczką, licząc na to, że bocian w odpowiedzi przyzna się, że nie jest żabojadem.

– No dobra, masz rację, nie jestem księżniczką – wyznała Funia.

– Nie jesteś – a wyglądasz jak księżniczka – nie przerywając śmiechu odparł Klek.

– A ty jesteś żabojadem? – odważyła się na otwarte i szczere pytanie żabka.

– A co, nie widać – śmiejąc się coraz bardzie odpowiedział bocian.

Żabka już coraz mniej wierzyła w swoje przetrwanie, gdy nieoczekiwanie Klek przestał się śmiać i spokojnym głosem kontynuował rozmowę.

– Wiem, że wszystkie żaby myślą, że jestem żabojadem, ale ja nie jadam żab.

– Więc nie chcesz mnie zjeść? – z nadzieją zapytała Funia.

– Oczywiście, że nie – odparł Klek.

– To czego chcesz? – wyraźnie rozluźniona spytała żabka.

– Po prostu porozmawiać, pośmiać się, pobawić – wyznał bocian, dodając – Jesteś pierwszą żabką, z którą udało mi się porozmawiać i pośmiać, a teraz może jeszcze się pobawimy?

– Chętnie, tylko w co? – zastanawiała się Funia.

– Jak to w co, w księżniczkę i żabojada – śmiejąc się odparł bocian. – Przebierz się za księżniczkę, a ja przebiorę się za żabojada. Spójrz, jestem już gotowy, teraz na ciebie kolej.

Funia nie do końca przekonana co do tej zabawy, przebrała się jednak za małą księżniczkę. Nałożyła białą

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

suknię i koronę na głowę. Wówczas Klek powiedział, że jako żabojad chwyci ją, czyli małą księżniczkę i poleci wysoko, by mogła obejrzeć z góry swoje królestwo. Aby nie uszkodzić delikatnej jakby nie było księżniczki, zaproponował, żeby zrobiła zawiniątko z liści kalmusu i wówczas będzie mogła podróżować, siedząc wygodnie w zawiniątku trzymanym w dziobie bociana.

W ten sposób żabka przebrana za małą księżniczkę i bocian żabojad krążyli po niebie, obserwując królestwo księżniczki. Krążyli długo, bardzo długo, widziało ich zresztą bardzo wiele osób, które do dziś dnia twierdzą, że to bocian roznosi dzieci.

Ula Bajarka

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026